

Kosić, grabić, w kopki układać!

Klepali kosy na babce, potem ruszyli z Zagrody w Żukowie na pobliską łąkę w sektorze Powiśle. Pokos padał pod ostrzami raz za razem, a oni parli wciąż naprzód. Za kosiarzami, w pewnej odległości podążały kobiety z grabiami, ale nie grabiły, a tylko przerzucały, żeby lepiej wyszło. Lubiły tą pracę. Była lżejsza, niż przy żniwach. Dlatego ładniej się ubierały i chętniej przy niej śpiewały.

Tradycyjne sianokosy w Muzeum Wsi Lubelskiej - powrót do korzeni życia na wsi

W minioną niedzielę, w sercu Muzeum Wsi Lubelskiej w Lublinie, rozbrzmiewał śpiew kos i szelest świeżo ścinanego siana. W słoneczne południe skansen ożył dzięki pokazowi tradycyjnych sianokosów - pracy, która niegdyś decydowała o przetrwaniu wiejskich gospodarstw. Wydarzenie zgromadziło mieszkańców regionu, turystów i miłośników historii, którzy wspólnie z wolontariuszami wzięli udział w tej wyjątkowej podróży w czasie.

Sianokosy w skansenie - historia, która żyje

To była prawdziwa lekcja historii na żywo. Wszystko zaczęło się w sektorze Wyżyna Lubelska, gdzie w Zagrodzie z Żukowa zgodnie z tradycją kosa była klepana na specjalnej babce - tak, jak robili to nasi dziadkowie. W samo południe kosiarze ruszyli do pracy w sektorze Powiśle, gdzie razem z wolontariuszami i odwiedzającą publicznością kosili, grabili i przewracali siano, a ostatecznie ułożono je w kopki. Obserwatorzy mogli nie tylko przyglądać się pracy rąk ludzkich, ale również sami poczuć zapach świeżo skoszonej trawy i usłyszeć brzęk narzędzi rolniczych używanych przed laty. Byli też tacy, którzy zapragnęli spróbować własnych sił z kosą czy grabiami w dłoniach.

Poranne rosy i wieczorne światło - praca z naturą

Dawniej sianokosy rozpoczynały się o świcie, gdy łąki pokrywała rosa. Właśnie wtedy ziemia współpracowała najlepiej - wilgoć zmiękczała trawę, ułatwiając jej koszenie. Wieczorem zaś, przy zachodzącym słońcu, odbywała się ostatnia zmiana. Trzeba było się spieszyć - sianokosy były walką z czasem, bo burza mogła zniweczyć całodzienny trud. W dawnej wsi bez siana nie było życia - stanowiło ono podstawowe zabezpieczenie pożywienia dla zwierząt, dlatego mieszkańcy wspólnie kosili gminne łąki.

Opowieść z pola - edukacja i smak tradycji

Prezentacji towarzyszył fachowy komentarz etnograficzny - uczestnicy dowiedzieli się, jakie prace były wykonywane, do czego służyły poszczególne narzędzia i jak wyglądał rytm wiejskiego życia w okresie letnich sianokosów. Była to nie tylko rekonstrukcja, ale przede wszystkim opowieść o tym,

jak ciężka i jednocześnie piękna była wiejska codzienność.

Zwieńczeniem tego żywego spektaklu kultury była pajda chleba ze swojskim smalczykiem – skromny, lecz pełen smaku wspólny posiłek pracujących przy sianokosach, który przywoływał wspomnienia domów babć i dziadków.

Tradycyjne sianokosy w lubelskim skansenie to nie tylko pokaz, ale także hołd złożony dawnym mieszkańcom wsi i ich pracy. To przypomnienie, że życie zgodne z naturą, wspólnota i prostota miały kiedyś ogromne znaczenie. Muzeum Wsi Lubelskiej raz jeszcze pokazało, że potrafi nie tylko uczyć historii, ale również ją przeżywać – wspólnie, wśród zapachu siana i dźwięku śpiewających kos.

[ngg src="galleries" ids="280" display="basic_slideshow"]

Źródło: <https://skansen.lublin.pl/?p=28357>